№. 287. w Poniedziałek dnia 8. Grudnia 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

Poznań, dnia 6. Grudnia.

Sprawa konstytucyjna w Prusiech. (ciąg. dal.) Ważniejszą, lecz gruntowniejszą jest polemika autora przeciwko konstytucyi saméj. Jakkolwiek jest organizm państwa, potrzeba mu serca w samym środku. To serce położone na każdém inném miejscu obwodu, albo co gorsza rozcięte na części i rozdzielone po obwodzie, musi koniecznie sprowadzić niemoc i konwulsye. Rząd konstytucyjny, wedle autora, jest tém rozkrajaniem serca na dwie lub więcéj części, i dla tego jest ciągłem kurczowem drganiem. Wszelkie lekarstwa uśmierzają tylko konwulsye na jedném miejscu, za to na drugiém tém natarczywiéj objawiają się. Stronnictwa ludu, występujące po sobie jedne po drugich, dążą jedynie do tego, i mają prawo po sobie, aby obwołana konstytucyą samowładność ludu stała się prawdą i rzeczywistością; ale podobne ma prawo rząd starający się wszelkiemi pozwolonemi i niepozwolonemi środkami, skoncentrować w swoje ręce najwyższą władzę. Jest to walka monarchizmu i demokratyzmu, będąca koniecznym skutkiem sprzeczności, w jakiéj konstytucya rząd do narodu postawiła. To co sztuką rozerwaném zostało, sili się dezorganicznemi, a więc gwałtownemi środkami, wrócić do jedności swojéj istoty. Konstytucya jest ciągłą chorobą kraju. Dla tego powiada autor, dziś nikt rozsądny nie wzdycha za konstytucyą, bo i konstytucyoniści sami i demokraci za nową formą rządu oglądają się. Miałżeby więc rząd, będący dotąd reprezentantem ściśléj formy monarchicznéj, wstępować na gościniec, z którego już demokracya uchodzić poczyna, nabłąkawszy się po nim i natrudziwszy na próżno?

Czemże byłyby stany — pyta autor daléj — nie opierające się na mocnéj podstawie dziesięcioletniéj posiadłości gruntowéj? oto byłyby negacyą ustawy stanowéj, a zarodem konstytucyi. Podobnie stany prow. z attrybucyą stanowienia praw byłyby niepodobieństwem rządzenia; organizm państwa straciłby środek swój i nieuchronny nastąpiłby musiał jego upadek. Ztąd także wynikają następstwa: że dopóki sejmy prow. osobno obradują, ani ich podstawa gruntowa, ani ich znaczenie: być tylko pośrednikami tronu, zmienionem być nie może i wszelkie widoki zmian nastąpić mogących w téj mierze są na fałszywéj nadziei oparte. Jeżeliby zaś król sejmy prow. osobno obradujące w jedną izbę obradową chciał zamienić, coby nastąpić mogło bez uszczerbku nieograniczonéj władzy królewskiéj, w takim razie tém mniéj spodziewać się można odmian w przytoczonych dotychczasowych prerogatywach stanów, albowiem najmniejsze ich rozwiększenie grozi niebezpieczeństwem, że się izba obradująca na konstytucyjną zamieni, i rząd i naród na wszystkie stąd najszkodliwsze dla kraju konsekwencye narazi.

Rozumowanie powyższe wychodzi innemi słowy na to: władza najwyższa, jako serce, nie może być dzielona. Naturalną, a więc najlepszą władzą, jest monarcha. Konstytucya jest wydzieraniem sobie téj władzy między izbą prawodawczą a rządem. Tego Prussy nie chcą. Ustawa stanowa może zatem tylko tworzyć doradzców królowi, a by to byli doradzcy poważni i pewni, powinni być wieloletnimi posiedzicielami obszernych własności gruntowych.

Jest to zdanie nie nowe. Monarchia nieograniczona wszędzie i zawsze na arystokracyi rodu a następnie na arystokracyi gruntowéj z tamtą po większéj części połączonéj opierała się. — Zapewne i konstytucya ma niedogodności, o których wspomina p. Loeffler, ale nie idzie za tém, aby ich instytucya stanowa radą tron otaczająca nie miała. Jeżeli rząd radę stanów brać będzie za normę swego postępowania, rada de facto stanie się prawodawczą, a rządowi pozostanie tylko prawo wykonawcze. Kilka lat takich obrad sejmowych w połączonéj izbie nada taką siłę moralną jéj radom, że rząd nie będzie śmiał ich nie wykonywać. Będzie więc konstytucya w rzeczy saméj, choć nie będzie z nazwiska. Gdyby zaś rząd rady izby doradczéj odrzucał, straciłby zaufanie w narodzie, i gotowałby sobie ciągłe zaburzenia. — Przyjśćby do tego mogło, że reprezentanci stanów, acz prowincyonalnych, złożyliby swój mandat w ręce króla, skoro ich rady nie są przyjmowane. Konstytucyjna izba tę ma przewagę nad izbą doradczą stanową, że tam ministrowie wraz z izbą wpływają na stanowienie prawa, a zatem rząd w izbie jest reprezentowany. Przeciwnie izba stanów prow. obraduje bez komisarza rządowego, powstaje zatem nie-

BOBROWICZA DOPEŁNIENIA HERBARZA.

Nie dawno temu powiedział ktoś, że ze szlachty zastarzałéj nie masz, tylko trupy, ale się okropnie pomylił, i niewątpliwie byłby sam spostrzegł tę pomyłkę, gdyby przed publiczném wystąpieniém ze swojém zdaniém był zajrzał do dziesiątego tomu Herbarza polskiego, wydawanego obecnie przez pana Bobrowicza w Lipsku, gdzie wyraźnie wielkiemi głoskami wyciśnięto, że szlachta jest! — Więcéj powiem a pewno kłamstwem nie zgrzeszę; — szlachta nietylko jest, ale nawet wszelkiemi sposobami stara utrzymać się przy przestarzałych przywilejach, nadanych jéj na malowanych, dziś już wytartych pargaminach. Są nawet tacy, którzy byle dobić się celu i zostać przy swoiém, aż do śmieszności się posuwają. W skutek jednéj odezwy bowiem, ze strony pana Bobrowicza, starającego się gorliwie o uzupełnienie, jak mówi, Herbarza Niesieckiego, upraszającego o nadsełanie mu familijnych dokumentów, bądź w oryginale, bądź we wierzytelnych kopjach, zaręczając przytem za rzetelny ich zwrot, mnóstwo papierów zaśniedziałą herbów pozłotą upstrzonych, puściło się z rozmaitych stron Polski, nakształt stada dzikich gęsi, lecących z kraju, drogą do Lipska, celem wygodniejszego usadowienia się w dodatku do dziesiątego tomu Herbarza polskiego. Dodatek ten obejmuje stronnic 508, a tytuł jego całkowity taki:

> Dodatek do Herbarza polskiego ks. Kaspra Niesieckiego, obejmujący dalsze rodowodowe wiadomości niektórych familii, w tém dziele umieszczonych, i wszystkie szlacheckie familje przez tego nieumieszczone, a przez późniejszych heraldyków wspomniane, jako też te, których szlachectwo, według wierzytelnych dokumentów, żadnéj niepodpada wątpliwości: zebrany i ułożony przez Jana Nep. Bobrowicza.

Ja myślę, że się dzisiaj już nikt o to niepyta, czyli czyje szlachectwo podpada jakiéj wątpliwości, lub nie, a potém, cóż prócz tego zawiera w sobie ten dodatek? — Możeby kto myślał, że czyny zebrane, lub przynajmniej coś podobnego, do biografii osób rodu szlacheckiego, wsławionych w ostatnich stu latach, (t. j. od roku 1743. jako daty pierwszego wydania Korony Polskiéj Niesieckiego, którą mówiąc nawiasem, podobało się panu Bobrowiczowi przechrzcić na Herbarz Polski, aż do dni naszych), w którym to czasie mogło się szlachty namnożyć, co nie miara. Jakoż z tego licznego pokolenia wyszło wiele mężów światłych, krajowi dobrze zasłużonych, którzy nie raz, z miłością Ojczyzny osobiste łącząc poświęcenie, z upadku ją dźwignęli, nowego dodali jéj blasku — a nieczynili tego dla sławy, dumy lub ubocznych zysków. — Jakżeż myślicie, czy to więc o takich mężach prawi ten dodatek stawiając im nieśmiertelne chwały ich pomniki? — Nic z tego, oto czytelnik napotka tam prostą litanję nazwisk, podzieloną na pomniejsze litanje imion, a te znowu na chronologiczny porządek lat urodzenia i śmierci członków téj najuprzywilejowańszéj kasty.

Papier — prześliczna to rzecz, obraz prawdziwéj pokory i cierpliwości, można na nim pisać, co się komu podoba, a każdą chwilkę jemu poświęconą stokrotnie nagradza, — to też papier dodatku pana Bobrowicza bujnie zaplonował i obficie wydał wojewodów, kasztelanów i starostów, sędziów kapturowych i niekapturowych, senatorów, biskupów i posłów i innych dignitarzy bez liku. Biada nieszlachcicowi, jeżeli który z lekkomyślności tam się wmięszał, zrobi mu się szumno i tłumno — pewno się udusi w téj dignitarskiéj ciżbie.

Dawniéj, a niepotrzebujemy za zbyt odległemi oglądać się czasami, bo jeszcze za ś. p. ośmnastego wieku, jeżeli kto w polskie wstąpił progi i wyrzekł jam szlachcic! natychmiast, jakby za dotknięciem Mojże-

bezpieczne polityczne dilemma i skoro chce rząd naszéj rady, niechże jéj słucha; jeżeli jéj słuchać nie chce, niech nas nie zwołuje.

Na tę ujemną naturę izb stanowych doradczych nie zważał autor pisemka w mowie będącego. I my jesteśmy tego zdania, że w ręku dobrego i mądrego monarchy, władza najwyższa jest dobrem narodowem; lecz w razie przeciwnym, władza monarsza, choćby najbardziéj ścieśniona, jeszcze będzie na szkodę narodu. Owo zaś porównanie ze sercem, jest może więcéj pozorne, niż prawdziwe. W Rossyi n. p. to serce drga we wszystkich urzędnikach, każdy z nich na swoją rękę i na swój rozmiar władzy jest panem.

Nie o to wreszcie chodzi, czy lepiéj narodowi pod monarchą nieograniczonym, czy pod monarchą konstytucyjnym, ale o to, czy naród politycznie dojrzały zawsze jeszcze powinien ręką rządu na pasku niemowlęctwa być prowadzany. Jak synowie dorośli są z uszanowaniem dla ojca, ale czują potrzebę wyjść z pod patryarchalnego kierunku, i sami sobą pragną zarządzać, tak i naród, gdy przyszedł do pełnoletności, szuka także względem rządu zająć stanowisko, jakie się jego wiekowi i jego zdolnościom przynależy.

Owe zatem nastraszenie rządu, aby cugli wolności narodowi nie popuszczał, jest radą, ale nam się zdaje bardzo niewczesną. (c. d. n.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 27. Listopada. — W Królewcu i Wrocławiu wydarzyło się krótko po sobie, że magistraty nie chciały przystać na uchwały izby reprezentantów, udzielające prawo honorowe obywatelskie w pierwszem mieście odchodzącemu dyrektorowi policyi p. Abegg, w drugiém odchodzącemu radzcy konsystorza D. Szulz. Nader ważnem jest pytanie, czy magistratom służy prawo paraliżowania uchwał izby; dotyka ono dwóch zasad żywotnich życia naszego komunalnego: t. j. stosunku gmin do rządu i stosunku izby reprezentantów do magistratu. Ordynacya miejska z r. 1808. zna tylko jedno prawo obywatelskie: dopiero w Lipcu r. 1832. przyznano władzom miejskim prawo udzielania prawa honorowego obywatelskiego. Nie wyrażono jednakże przy téj sposobności, którym osobom prawo to honorowe może być udzielonem. Niektórzy mniemali, że tylko zasługi położone około gminy dają do tego prawo. Zdanie to jednakże jest fałszywém. Przejrzana ordynacya miejska, która według kilkakrotnego oświadczenia władz rządowych, ma w przypadkach wątpliwych służyć za objaśnienie, opiewa wyraźnie, że prawo honorowe obywatelskie ma być udzielane mężom, którzy położyli zasługi około kraju całego albo miasta, bez względu na ich siedzibę. Rozstrzygnięcie to prawne jest też zupełnie słusznem. Wypływa ono z pojęcia gmin niemieckich, jako żywych i samodzielnych członków państwa. Oddzielanie w abstrakcyi spraw gmin od spraw państwa, niszczy razem państwo i gminy, i wypływa z całkiem przewrotnego pojmowania życia publicznego. Zarzut uczyniony przez magistrat wrocławski, że D. Schulz nie zasłużył się wcale miastu, jest dość ważny, obraża jednak stanowisko gmin w państwie uznane przez rząd i w swéj istocie rozsądne. Drugi zaś zarzut, że udzielenie to prawa honorowego obywatelskiego jest demonstracyą, może jest bardziéj uzasadnionym; ale czy to pozorna czy rzeczywista niestósowność uchwały izby reprezentantów, nie uprawnia bynajmniéj magistratu, aby się przeciwił jéj wykonaniu. Podobnie jak magistrat królewiecki i wrocławski widać nie poznał się na swém stanowisku. Podobnie jak w Królewcu i w Wrocławiu izba reprezentantów postanowiła udzielenie prawa honorowego obywatelskiego, a magistra- powinien był uchwałę tę potwierdzić i wykonać, ponieważ ona jest prawną; rozstrzygnięcie zaś, czy uchwała jaka jest stósowną lub nie, należy li tylko do izby reprezentantów. Powtarzamy, cośmy już tyle razy wyrzekli, że ordynacya zna tylko jednę władzę uchwalającą, a magistrat nieprawnie postępuje, jeżeli uchwał izby reprezentantów, nieprzekraczających prawa, nie potwierdza i przywłaszcza sobie sąd i wyrokowanie o ich stósowności. Strekfuss rzecz tę całąjasno bardzo wyłożył, i podał oraz powody, z których wypłynęły przepisy ordynacyi miejskiéj. Są oni pokrótce następujące: Gmina ma sama zawiadywać swemi sprawami i rozrządzać swą własnością, może ona to jednakże uskuteczniać tylko przez prawnych swych reprezentantów. Aby zostać członkiem magistratu, trzeba prawda także posiadać zaufanie obywateli, i o tyle są członkowie magistratu także reprezentantami obywatelów; ale ponieważ w ich ręku znajduje się administracya, nie mogą oni dla tego stanowić przepisów dla téj administracyi, nie mogą przepisami samowładnie obowięzywać obywatelów. Ponieważ administratorowi ten lub ów przepis mógłby przynieść korzyści prywatne, albo umniejszyć pracy, a dla tego bardziéj mu się podobać itd. władza administracyjna nie może należeć do uchwał dotyczących przepisów administracyjnych. Przez to nie stawia się magistratu bynajmniéj na stanowisku podrzędném, jak to wielu utrzymuje, magistrat jest zawsze pierwszą władzą miejską, wykonanie uchwał do niego należy, obowiązkiem jego jest, strzedz praw, nawet choćby się temu chcieli przeciwić reprezentanci, co przez dokładniejszą znajomość praw krajowych i instytucyi miejskich, jeżeli ją istotnie posiada, i zaufanie, jeżeli na nie zasłużyć sobie potrafi, zdoła ona najzbawienniejszy wpływ wywierać na uchwały reprezentantów. — Widać ztąd, że rzecz ta dotyka rzeczywiście dwóch żywotnich kwestyi życia naszego komunalnego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 28. Listopada. — Podobno dwór polecił ministerstwu przeprowadzić dotacyą księcia Nemours w izbach, lecz tego Guizot podjąć się nie chce i dla tego małe ma zachodzić nieporozumienie między dworem a ministrem. Czyli ta wieść jest prawdziwą, czyli w zamiarze rozsiana politycznym przez ministrów ujęcia opinii za sobą, nie wiadoma.

Dotychczasowy poseł turecki, Resid basza, odjechał wczoraj z Paryża do Marsylii, udając się do Konstantynopola dla objęcia ministerstwa spraw zewnętrznych.

W Paryżu bawiący deputowani zgromadzają się każdego poranku w sali korferencyi i w bibliotece pałacu Bourbon.

Często słyszemy pytających, jakim to się dzieje powodem, że armia francuzka licząc 100,000 żołnierzy, ile razy występuje w pole, tak błache stawia siły na punktach zagrożonych. Kilka objaśnień o systemacie okupacyjnym wytłumaczy nam najlepiéj stan rzeczy. Armia afrykańska trzyma w swém posiadaniu trzy pasma ziem rozpołożonych od zachodu ku wschodowi. 1. Pasmo nad morzem. 2. Pasmo wzdłuż pustyni Sahary. 3. Pasmo między poprzedzającemy.

W ogóle 48 strategicznych punktów, które w przecięciu są osadzone 800 żołnierzami, a więc w ogóle przeszło 38,400. W Afryce działa nadzwyczaj szkodliwie na żołnierza klimat. Widziano bataliony zmniejszone

---

szowéj laski, z tysiąca przyjasnych rąk trysnęły mu źródła dostatków, tysiąc się przed nim niewolniczych zgięło karków, i otwarły mu się świątynie wielkości i sławy; — a nieszlachcic, gdyby nawet szedł w najprostszéj linji od króla Salamona, gdyby w sobie zespolił wszystką mądrość wieków, nie był uważanym za nic i śród pogardzonego żyjąc tłumu miał tylko to zadowolenie, że mógł dumniejszą nad dumne nosić głowę.*) Z czasem zmieniło się wszystko, stosunki i ludzie, a co najbardziéj, to podobno duch czasu. Ze stanowiska onych dni patrząc, można więc wybaczyć Okolskiemu, Paprockiemu, Niesieckiemu i innym heraldykom, że się trudnili, że tak powiem usystematyzowaniem szlachty; owszem byli to pisarze odpowiadający potrzebom wieku, w którym żyli, nie narażając się na żaden szwank, gdyż do koniecznych sprzętów każdego niemal szlacheckiego domu należał herbarz. Niesiecki zresztą ma i tę jeszcze zasługę, że jest poniekąd historykiem, a tém samém należy mu niezaprzeczona wysokość nad innymi tego rodzaju pisarzami; pozostawił nam wiele podań i opisów szczególnych zdarzeń, które lubo trudno im wierzyć, mają to za sobą, że są najlepszą cechą owego czasu, nadto uczcił Niesiecki wojowników i uczonych, opisał ich życie, czyny, wymienił ich pisma i t. d. a tak starannym badaczom w historyji ojczystéj szerokie otworzył pole. Ale tego wszystkiego napróżno szukać w dodatku pana Bobrowicza — na dowód czego niechaj mi wolno będzie, z pomiędzy wielu innych, choć jeden przytoczyć przykład. Tak o Kościuszce mówi pan Bobrowicz tylko »iż byłoby zbytecznem zatrudniać pióro opisywaniem żywota tego sławnego i w nadzwyczajne wypadki bogatego męża i wojownika« i odseła wreście czytelnika do biografii Tadeusza Kościuszki napisanéj przez p. Falkensztcina po niemiecku. Niesiecki byłby sobie w tym razie zapewne inaczéj postąpił. Z temi kilką o Kościuszce słowami dziwny tworzą kontrast rodowody niektórych rodzin, w historji bardzo mało co albo wcale nie znanych, którym pan Bobrowicz nie wahał się poświęcić po kilkanaście stronnic, nie myśląc bynajmniéj o zbytecznem zatrudnieniu pióra, a raczéj o próżno zmarnowanym czasie. Pod takiemi to obszerniejszemi rodowodami znajdują się zwykle odmiennym drukiem wyciśnięte wyrazy: »Z dokumentów familjinych«...... Tak to niejeden, uchodzący dotąd za człowieka postępu, za dobrego demokratę, pokusił się na głośne odezwanie z Lipska, odjąć karnawalską larwę, i dając definicję siebie samego, stanąć jawnie pomazańcem ciemiężycielów ludu; lubo niepodobna dociec, który z familjantów wpadł na koncept legitymowania przed światem pochodzenia swego ze krwi rycerskiéj, wszystkich zaś o to posądzać byłoby bardzo niesłusznie: są pomiędzy nimi zacni, godni mężowie, walne chłopcy do Boga i do ludzi. — Z resztą mniejsza o to, boć mówiąc po prawdzie, nie masz w tém jeszcze nic tak bardzo gorszącego, jest to słabością, jakich każdy posiada moc niesłychaną, i cóż też np. to komu szkodzić może, że tam ktoś herby i dziewięciogałkowe korony

(*) Do nadużyć szlachty względem nieszlachty, bez wątpienia przyczyniło się niemało, uchwalone pod panowaniem Jana Olbrachta prawo, zabraniające szlachcie, a to pod karą utraty szlachectwa, poświęcać się zatrudnieniom wiejskim. (Statut Łaskiego 117. R. 2. i Przyłuski S. P. 90.) tudzież ustawa, według któréj nieszlachcie nie było dozwoloném nabywanie dóbr rycerskich (Przyłuski S. P. 459) a chociaż Zygmunt ustawą z roku 1539. mieszczanom Krakowskim zaprzeczone im godności powrócił, niemógł jednakże zarodu złego, które potém tak smutne miało wydać owoce wykorzenić. (Pamiętne ztąd lata 1727. do 1733.) — Wypada mi nadmienić, że podobna ustawa stawiająca w rzędzie nieszlachty tego, ktoby będąc szlachcicem, jaki hańbiący czyn popełnił, utrzymała się po dziś dzień w różnych państwach, jak to z publicznych dzienników o tém przekonać się można. — Trudno dziś takie absurdum pogodzić ze zdrowym rozsądkiem i mądrością prawodawców! —

z tego powodu do trzeciéj części, a więc przyjąć należy najmniéj 14,000 żołnierzy nie zdatnych do służby dla chorób. Pozostaje więc 46,000 czynnych, z których trzecia część, t. j. 15,500 odpada na prowincyą Konstantine, a więc na Algier i Oran przypada tylko 31,100 ludzi. W obydwóch tych prowincyach działa 13 kolumn: 1) brygada Cavaignaka, na krańcu granicy; 2) brygada generała Korte od Ain Temuszent do Daia; 3) i 4) brygada Lamoricièra i brygada Gerego około Maskary; 5) brygada generała le Pays de Bourjolly śród kraju Flittasów; 6) brygada pułkownika Saint Arnaud około gór Dahary; 7) generał Reveu około Miliany; 8) i 9) brygady piechoty i jazdy z dywizyi Algier pod marszałkiem Bugeaud, pod którym zostaje generał Yussuf; 10) brygada generała Comman niedawno przybyła z Francyi; 11) brygada generała Gentil na wschodzie Metidsza; 12) brygada generała Marey z subdywizyi Medeach; 13) brygada generała d'Arbouville, składająca się z wojsk subdywizyi Setifu i połączona z oddziałem pod generałem Marey, tworzy pod dowództwem generała Bedeau dywizyą obserwacyjną, dla zakrycia południowo zachodniéj części prowincyi Algier. Każda w tych brygad ma w przecięciu 2380 ludzi. Prosta linia, która wychodzi z Oranu przez Maskarę do Tiares, dzieli kraj zostający w powstaniu na dwie równe połowy. W jednéj liczymy 7 czynnych i 4 rezerwowe brygady, w drugiéj, gdzie Abd e Kader się znajduje i najbliższe jest państwa marokańskiego, znajdują się dwie ruchome kolumny, Cavaignaca i generała Korte.

Według listów nadeszłych z Włoch, zamyśla Austrya, jak donosi wychodząca w Marsylii »Gazette du Midi«, wydać rządowi papieskiemu małą liczbę powstańców Riminskich, którzy wylądowali w Fiume, stósownie do układu zapewniającego wzajemne wydawanie.

Korespondent dziennika Journal des Débats tak daléj prowadzi swą rzecz o stosunkach Francyi z Maroko: »Jeżeli kto powie dziś, że teraz właśnie będziemy musieli Fez zajmować, to oświadczam na to, że traktat Lalla Magrnia oszczędza nam połowę roboty i że najtrudniejszy krok już jest dokonanym. Cesarz jest z nami, zobowiązał się bowiem swojém słowem polityczném i religijném; wspierając nas, własną swą władzę wspierał, wypędzając Abd el Kadera, dogmat własnéj wiary w wykonanie wprowadza; w ten sposób zmusza do szanowania swéj prerogatywy i ją utrzymuje, nie zważając na niebezpieczeństwa, które zna lepiéj jak ktokolwiek bądź.

Widoczną jest rzeczą, że w Maroko istnieje walka pomiędzy treścią religii muzułmańskiéj, wyłączającéj wszelkie kapłaństwo, wszelką powagę religijną, wszystko co tylko znamy w Europie pod nazwą powaga prawna i zasadami sektarskiemi Szyistów, którzy wprowadzili w dom Alego pewny rodzaj kapłaństwa, i w tém jeszcze, według naszego zdania, traktat Lalla Magrnia bardzo zręcznie rozstrzygnął trudność największą, jaka się tylko przedstawiała z początku. Jest to tak prawdziwém, że zmieniwszy podstawę kwestyi i przypuszczając, że Abd er Raman panuje w Algierze, a Abd el Kader prowadzi przeciw nam wojnę w Maroko, musielibyśmy prowadzić wojnę z Abd er Ramanem. Deylik algierski zawsze wyznawał prawowierny islamizm. Żadna pomoc nie mogła przyjść od cesarza lub deja, nie mieliśmy się niczego spodziewać od prerogatywy istniejącéj tylko w fantazyi kilku pisarzy; kiedy władzy téj w Maroko, wprawdzie źle ugruntowanéj, ale uznanéj w pewnym względzie, można było w części zawierzyć i należało nawet uczynić we własnym interesie. Był to czyn polityki zręcznéj. Uznać powinniśmy, że zamiast wojny, zajęcia stanowczego, ofiar nieukończonych, Francya będzie tylko interwenjować i na szalę położy swój miecz. Zdaje się bowiem za prawdę, że cała rzecz załatwi się w jednéj wyprawie.

Jednakże nie uwodźmy się. Nikt silniéj jak ja nie jest przekonanym o waleczności naszych żołnierzy i o łatwości pobicia plemion marokańskich, równie jak plemion algierskich. Ale mamy walczyć z zasadą nie z człowiekiem, z zasadą muzułmańską a nie z Abd el Kaderem. Sądzą powszechnie, że po wzięciu do niewoli lub zabiciu Abd el Kadera, wszystkoby się skończyło. Jest to illuzya podobna do wielu innych. We wszystkich krajach islamu człowiek najlepiéj służący swéj sprawie wkrótce zostaje emirem i sułtanem. Przy boku Abd el Kadera znajduje się niezawodnie wielka liczba emirów i sułtanów, którzy po nim gdy zajdzie potrzeba, władzę obejmą; może ci ludzie nie mieliby tyle zdolności co on, ale też możeby ich mieli więcéj. Zastanówmy się nawet, czy w Maroko niebytność naszego sprzymierzeńca Abd er Ramana i jego rodziny zrobiłaby wielką różnicę, gdy nasz nieprzyjaciel już nie pomyśli o zajmowaniu ich miejsca. Wielka liczba pokoleń wyznaje czysty islamizm, islamizm prawowierny. Myśl kapłaństwa dynastyjnego istnieje tylko na dworze w Fez, w armii i pomiędzy dygnitarzami otaczającemi osobę najwyższego kapłana — sułtana; ta myśl z resztą nie jest ani bardzo wyraźną ani zupełnie określoną. Myśl pierwotna przeważa wszędzie, nawet w Persyi, a praktyka ogólna faktów wykazuje jéj zastósowanie pomiędzy wszystkiemi narodami muzułmańskiemi. Silniéj objawia się ona w Algieryi, gdzie zasada ta nie uległa żadnym zmianom ani żadnemu oporowi. Jaką jest ta zasada, ponieważ dziś z nią mamy do czynienia, tego na nieszczęście zupełnie u nas nie wiedzą. (Dok. n.)

A n g l i a.

Londyn, d. 28. Listopada. — Według dziennika Ipswich wydał rząd rozkaz do robienia 42,000 mundurów dla milicyi w angielskich hrabstwach. Mają one być dostawione do 1. Marca i sądzą, że część téj milicyi powołaną zostanie pod broń i wysłaną do Irlandyi.

Godną uwagi jest wiadomość, że Anglicy zabrali niedaleko Loando statek parowy, na którym znajdowali się murzyni, których miano zamiar sprzedać w Ameryce. Jest to pierwszy statek parowy na ten urządzony.

Sydnej Ster donosi z Nowéj Zelandyi, iż Anglicy zburzyli krajowcom warownię Heki, i tym sposobem zemścili się za poniesioną nie dawno temu klęskę. Teraz dopiero przekonano się, iż potrzeba rozwinąć znaczniejsze siły, aby krajowców utrzymać w karbach posłuszeństwa. Z tego powodu przesłano wzmocnienia ze Sydnej do Nowéj Zelandyi i głoszą, że sam naczelny dowódzca wojsk w Australii Sir Maurice O'Connell obejmie dowództwo nad tamecznemi mi wojskami.

B e l g i a.

Bruxella 26. Listopada. — Zbliża się chwila, gdzie się okaże, czy wybory z dnia 10. Czerwca r. b. zmieniły rzeczywiście skład izby drugiéj. Okaże się przy tem jak nieugruntowanem jest powtarzane często twierdzenie, że zwycięztwo odniesione na dniu 10. Czerwca w Bruxelli, które w rzeczy samėj było tylko miejscową korzyścią jaką nad umiarkowanymi odniósł przesadzony liberalizm, było manifestacyą, kraju całego przeciw dotychczasowéj polityce. Z pomiędzy ministrów mianowicie pan Van de Weyer, minister spraw wewnętrznych, powinien się był przygotować do walki. Wszystkie jego dotychczasowe polityczne i literackie czynności znamionowało dążenie liberalne. Jest on przy tem członkiem tutejszego uniwersytetu liberalnego, a świeżo wydane rozporządzenia jego celem ożywienia naukowego życia na obudwóch uniwersytetach krajowych, i pchnięcia naprzód literatury krajowéj, dowodzą, jak szczerze sobie przedsięwziął przyczynić się do roz-

---

wyciska na laku, zdobi niemi pałace, karety i sprzęty domowe, albo, że tam u kogoś trzeciego cała narodowość tkwi w posrebrzanych guzikach przyszytych dwójrzędem do liberji stangretów, dżokejów i t. p. dworskiéj zgrai, cóż to komu szkodzić może — nic, zgoła nic. — Są to harce pojedyńczych, odbywające się w szrankach próżności, kosztem kieszeni panów, niewywierające żadnego wpływu na ogół. — Ale co innego jest ze słabości grzeszyć, a zupełnie co innego, ciągnąć korzyści z cudzych grzechów! — Pan Bobrowicz jako wydawca wziął na się wielką odpowiedzialność, nadużywając cierpliwości publicznéj, i powinien był wiedzieć, że śmiesznym staje się ten, kto dziś weźmie herbarz do ręki, dla tego jedynie, że jest herbarzem. Nadto nie powinien był lekceważyć sobie opinii publicznéj, albowiem już to dawniejsza czyjaś recenzya, wkrótce po wyjściu drugiego tomu herbarza, zarzucała panu Bobrowiczowi, że zniweczył pracę Niesieckiego, zmieniając bez potrzeby tytuł, że miejscami text oryginału poskracał, poprzekręcał, w innych znowu niepotrzebne porobił dodatki, a co najgorsza, że niektórym osobom ponadawał urzędy i tytuły, o których im się nigdy nie śniło.

Mocno nas to dziwić powinno, że pan Bobrowicz, mający tyle zasług w rozkrzewianiu w pięknych i poprawnych wydaniach płodów piśmiennictwa Polskiego, zajął się tak błahą, utrudzającą, a dla siebie równie jak i dla publiczności niekorzystną pracą, snać zapomniał o tém, w jak świeżéj jeszcze pamięci mają inni 3ci Maj, Targowicę i rok 1831. okazując się tak pohopnym do podania przyjaznéj dłoni zasadom, których niestety! czas jeszcze dotąd wyrugować nie zdołał. —

Definicyje handlu. Montesquieu mawiał: »Finansiści utrzymują kraj, jak powróz utrzymuje wisielca.« — Inny dowcipny pisarz, Fourrier, podaje następną definicyję: »Handel jestto sztuka, kupić za trzy franki, co warte jest sześć franków, a sprzedać za sześć franków, co warte jest trzy franki.« — Starożytni Grecy, umiejący pod obsłoną allegoryi tak trafnie wyrażać prawdę, porzucali wymowę, handel i złodziejów opiece tegoż samego bożka, to jest Merkurego, który jeszcze i ten miał obowiązek, iż dusze zmarłych na tamten świat przeprowadzał.

W Poznaniu wyszedł właśnie z druku pisma Rok poszyt XI. i zawiera: 1) Rysy statystyczne literackie podług Gołowina. 2) Pisarze polscy w obec potrzeby narodowéj. 3) Kronika bibliograficzna. 4) Rozmaitości.

Również opuścił prassę dziennika domowego Nro. 24. i zawiera: 1) Powieść poświęcenie się przez L. S. 2) Krytykę: Snopek Nadwiślański. 3) Rozmaitości.

Ze Lwowa: *Tygognika rolniczo-przemysłowego* T. W. Kochańskiego wyszedł Nro. 47. i zawiera: 1) O podniesieniu gospodarstwa wiejskiego przez nauczycieli wiejskich 2) Prezerwatywa przeciw zapaleniu śledziony u bydła. 3) O wystawie płodów przemysłowości w Wiedniu; przez Józefa Żywickiego. (Ciąg dalszy). 4) Kompost z łodyg tytuniowych. 5) O konsumcyi mięsa w Paryżu w miesiącu Październiku r. b. 6) Przestroga względem koni zarażonych nosacizną i tylczakiem. 7) Wiadomości handlowe.

krzewiania oświaty. Ale zawarł on sojusz z ministrami, należącymi do partyi katolickiéj, został wiernym dawnym zasadom unii i wolności ogólnéj, i nie chce się dopuszczać żadnéj politycznéj nietolerancyi, a dla tego występuje przeciw niemu opozycya. Wyszukała ona przeciw niemu powód, który w rzeczy saméj i w jéj przekonaniu przemawia za nim. Pan Van de Weyer uchodzi bowiem za autora bezimiennie wydanéj broszury przeciwko jednemu z naszych deputowanych, którego zwykle liczą do katolików. Broszura ta zawiera wiele pocisków sarkastycznych na Jezuitów, duchowieństwo i t. d. Ponieważ podobne bezimienne występowanie nie zgadzałoby się z wysokiem stanowiskiem pana Van de Weyer, dla tego objawiliśmy dawniéj zdanie, że broszura ta nie przez niego jest pisaną; teraz jednakże, kiedy napróżno czekamy, aż pan Van de Weyer ogłosi, że rzeczona broszura nie z jego wypłynęła pióra, winniśmy zmienić nasze zdanie. Zamiast żeby przekonano się stąd, że minister spraw wewnętrznych bynajmniéj nie jest człowiekiem, któryby zezwolił na to, aby katolicy używali go do osiągnienia celów swoich stronniczych, zamiast żeby mu ufano, wolą oni użyć powodu tego na to, aby go poróżnić z większością a następnie zwalić. Podobnie postępowano sobie dawniéj z panem Nothomb, który przecież nie zostawał nigdy pod wpływem katolickim. Z taktyki téj widać jak na dłoni, jak nieotwarcie sobie natenczas postępowano, utrzymując, że pan Nothomb był jedyną przeszkodą do pojednania. Wystąpienie dopiero pana Nothomb rzecz całą w prawdziwem wystawiło świetle; nie życzą oni sobie pojednania, ale występowania przeciwko wszystkiemu, co jest katolickie, podobnie jak to było za czasów Króla Wilhelma, gdzie w podobny sposób zawichrzono pokój i szczęście całego kraju. A chociażby i zwalono pana Van de Weyer, toby przez to nic nie zyskano, zmieniło by się tylko nazwisko. Stósownie do rzeczy i do składu izb, jako prawdziwych reprezentantów kraju, winien rząd jak dawniéj tak i teraz w wszystkich tych sprawach trzymać się drogi środkowéj, którą od lat piętnastu postępował, i która sama jedna zdoła zapewnić spokój i dobry byt krajowi.

N i e m c y.

Karlsruhe, 26. Listopada. — Wtore posiedzenie Izby drugiéj odbyło się pod przewodnictwem prezesa pana Itzstein. Na ławce rządowéj zasiadał prezydent ministeryum spraw wewnętrznych, tajny radca Netenius. — Deputowany Zittel podał prośbę dyssydentów katolickich z Heidelbergu, i wyłożył treść jéj główną, zwrócił nadto uwagę na ważność przedmiotu, wnosząc przy téj sposobności o wolność w rzeczach religijnych, jakiéj wymaga czas teraźniejszy. Sprawozdanie deputowanego Bekk dotyczące wyboru deputowanego Bleidorn w powiecie Durlach, i prośby osady Hohenwettersbach użalającéj się, że wybranego z jéj koła wyborcę ostatnią razą nie powołano, przeciwko zwyczajowi od roku 1819. istniejącemu, stało się powodem do rozpraw nad prawem wyborczem służącem osadnikom. — Większość komisyi wniosła, aby sposób wyborów dotychczasowy zatrzymano, wyrażono przecież w osobnym protokule życzenie, aby kwestya, czy osadnikom służy prawo wyborów, na drodze prawa była rozstrzygniętą. Wielu z mówców namieniło, że zależność w jakiéj w stosunku do dziedziców zostają osadnicy, mówi przeciw przyznaniu im prawa tego. Na co odpowiedział Bekk: Ktoby utrzymywał, że osadniey tylko od dziedziców są zależni, ten zapomina, że i inne osoby mogą być właścicielami osad, a nawet i rząd, a natenczas nie może być przecież mowy o poddaństwie, życzenia zaś, które ma być wzięte do protokołu, nie można bynajmniéj tłomaczyć tak, żeby rząd miał nadać osadnikom prawo wyborów, ale tylko, aby rozstrzygnął, czy ono im ma służyć lub nie. Poczem obadwa wnioski komissyi przyjęto.

Z Wirtembergii. — Znajdują się korrespondenci, którzy głoszą, że zwołano u nas sejm nadzwyczajny. Ponieważ przytoczone przez nich powody do zwołania, okazały się urojonemi tylko, jeden z nich donosi naraz, jakoby wybor biskupa tak ważnym był przedmiotem, że nie można wcale powątpiewać o zwołaniu sejmu. I my jesteśmy tego zdania, że spieszne obsadzenie osieroconéj stolicy biskupiéj, bardzo by było potrzebnem, i że wybór na tę godność nadzwyczaj jest ważny, nie mniemamy jednakże bynajmniéj, aby do tego potrzeba było sejmu.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Poznań, dnia 4. Grudnia. — Są działania ludzkie, które mimo udzierających znamion swéj użyteczności, swéj doskonałości, a nawet potrzeby, długo zostają niepoznane od ogółu, długo unikane lub co gorsza spotwarzane, nim sobie zdobędą stałe niezawisłe posady, czy to z biegiem szczęśliwych wypadków, czy własnem usiłowaniem, i dopiero gdy przełamią zapory ciężące zwykle na początku pracy, wtenczas i powszechność przychylną być zaczyna. — Zjawisko to powtarza się mianowicie u nas; bo dla niepojętych przyczyn, wbrew zdolnościom i zasobom narodowym, na przekor dążeniom czasu, zwykliśmy nieufnym wzrokiem poglądać na pierwiastkowe usiłowania wśród nas rozbudzone i zawiązane. Po tylu rozlicznych przykładach w codziennem prawie życiu nasuwających na myśl głębokie prawdy, czas wreszcie aby opadła z przed oczu naszych ta mgła niewiary, która jak szkodliwy wyziew powietrzny, zaraża najszczytniejsze pomysły i niszczy je w samym zarodzie. Z długich doświadczeń wyczerpnijmy dla siebie tę zbawienną przestrogę, że tylko uznanie się w własnéj sile i zaufanie w sobie doprowadzić może do czynu, wszelkie zaś względy uboczne po za sobą i niewiara oddalają od niego, wkładają więzy na rozwijanie się ducha ludzkiego, i wzrost jego tamują.

Z chlubą jednakże przyznać musimy, że i na tém stanowisku, znaczny krok postawiliśmy naprzód, już śmieléj tu i owdzie wstępujemy w progi podnoszących się u nas instytucyi acz nowych i nieustalonych, coraz z większym udziałem przykładamy się do dźwigania zakładów dobro ogólne na celu mających. Dowodem tego jawnym jest sala handlowa w Poznaniu, która od niedawnego czasu czynnościom handlowym nowy bieg nadaje, i rokować zaczyna, że handel u nas z dotychczasowych ciasnych granic wyjdzie na pole właściwsze, zgodniejsze z potrzebami miejscowemi, i z popędem czasu. Wołają inne narody, że duch reformy naszego wieku, który ogarnął wszystką wiedzę ludzką, myśl i wolę, który przeniknął do państw, rządów, kościoła, życia socyalnego, poruszył także świat handlowy i coraz więcéj powstaje głosów, że reforma obecnego stanu spraw giełdowych jest niezbędną i naglącą. Jeżeli przeto narody w przemyśle i handlu daleko przed nami ubiegłe, jako to sąsiednie Niemcy, zwracają dzisiaj szczególną uwagę na poprawę stosunków handlowych, o ileż my nie powinniśmy się przykładać, aby ta gałąź u nas jak kosodrzew pokrzywiona i zaledwo żyjąca acz na płodnym gruncie, rozrosła się nareszcie w bujne drzewo, któreby silnemi konarami ujęło nasz obfity produkcyjny przemysł, ażeby owoce, na których wydanie siły narodu się trawią, nie stawały się marnie łupem ludzi czychających tylko na zysk jakiemkolwiek prawem nabyty. Zwracając nareszcie uwagę na bezpieczeństwo interessów handlowych i na kredyt jako główną ich sprężynę, do tak wysokiego stopnia ugruntowane w postronnych krajach, przyznać musimy, iż nam przedewszystkiem usiłować potrzeba, ażebyśmy handel z dawnych dźwignęli posad, i na nowéj oparli podstawie, wolnéj od moralnych i materyalnych wyboczeń, a wtenczas dopiero zaufanie, następnie kredyt wznieść się i utrwalić może.

Myśli te założycielom Sali handlowéj przewodniczyły przy układaniu statutów instrukcyi, dalsze zaś ich rozwijanie i wykonanie następcom, a głównie producentom dostało się w udziale. Wspólnem przeto działaniem od razu możemy handel nasz skierować na tor prowadzący do wyższych celów, ważniejszych rezultatów. Towarzystwo Sali handlowéj liczy już trzysta członków, tak z wiejskich jako i miejskich obywateli. Ośmnastu przysięgłych meklerów, których nazwiska w lokalu są wywieszone, ustanowiono przy sali za pośredników do odbywania czynności handlowych. Nad nimi zaś, równie jak i nad całym biegiem rzeczy czuwa komisarz Sali handlowéj, który jest ogniwem całego towarzystwa i wszystkich interessentów. Oprócz tego jeden członek dyrekcyi z kolei dozór w sali prowadzi. Meklerowie przysięgli zawierają układy pomiędzy przedającymi i kupcami mocą wzajemnéj wymiany karty umowy, która jest prawną i obowięzującą; odbierają oni odstron kontrahujących po $\frac{1}{2}\%$ nagrody i zapisują każdą czynność dokonaną do swego dziennika, którego treść obowiązani są codziennie podać komisarzowi, a ten wciąga ją do księgi głównéj na sali będącéj i zarazem ogólną utrzymuje kontrolę. Tym sposobem czynności handlowe na jaw wydobyte, zyskają publiczną wiarę; nie tylko interessenci przystępują do nich z zaufaniem, lecz i cała powszechność chętném zapatruje się okiem na przedmiot tak blisko każdego obchodzący. — Ceny targowe dotykają wszystkie klassy mieszkańców, komuż więc na tém nie zależy, aby rzecz z natury swojéj tak ważna pod pewnym i porządnym odbywała się sterem, nie zaś samopas i w ukryciu toczyła się na bruku, pozbawiona niekiedy opieki prawa, a przeto wystawiona na nadwerężenie wymiaru słuszności!

Lecz przejdźmy do wykazania czynności w przeszłym miesiącu w sali odbytych. Zbytecznem byłoby uprzedzać, że ruch handlowy, mianowicie co do zboża, w tym czasie w ogólności nie odpowiadał zwykłym wymaganiom w téj porze roku. — Od dnia 3. Listopada do 3. Grudnia przedano przez meklerów przysięgłych Sali handlowéj na targach tygodniowych: pszenicy 2342 wierteli, żyta 592 wierteli, jęczmienia 617 wierteli, owsa 2567 wierteli, tatarki 125 wierteli, kartofli 150 wierteli. W ogóle negocyowano 6393 wierteli. Ceny w przecięciu były: pszenica tal. 3. 2 sgr., żyto tal. 2. 3 sgr. 6 fen., jęczmień tal. 1. 22 sgr. 6 fen., tatarka tal. 1. 6 sgr. 6 fen., owies tal. 1. 7 sgr. 6 fen., kartofle 15 sgr. za wiertel według przyjętéj reduktcyi 9 szefli na 8 wierteli. — Beczka spirytusu 120 kwart 80% Trallesa w pierwszéj połowie Listopada tal. $15\frac{5}{6}$ na miejscu, na odstawę późniejszą do Marca r. p. tal. 15. Ceny te zgadzają się z cenami przez meklerów przysięgłych podanemi i zapisanemi w dzienniku Sali handlowéj przez komisarza towarzystwa. — Meklerzy nawigacyjni zameldowali 19 statków do ładunku przed zamknięciem żeglugi, a 24 statków do ładunku w czasie zimy. — Dowóz żyta był osobliwie mały, i większą część tego gatunku zboża kupowano na potrzebę miejscową. Jęczmień bardzo poszukiwany, mała ilość na targach nie wystarczała na potrzebę. — Najwięcéj bywało pszenicy, i téj kupowano wiele na spekulacyą.

Oprócz przysięgłych meklerów, negocyowali i inni, których czynności jednakże nie zapisują się do dziennika Sali handlowéj, a zatem są nieznane.

(Dodatek.)